

Jerzy Marek

marekimarek@wp.pl

## Pozornie proste pytania

(Mariusz Surosz, *Ach, te Czeszki*, WAB, Warszawa 2015, ss. 400)

Czechosłowacja, której dzieje wpisane są w nową książkę Mariusza Surosza *Ach, te Czeszki*<sup>1</sup>, istniała nieco ponad siedemdziesiąt cztery lata, od 28 października 1918 do 31 grudnia 1992 roku. W tym stosunkowo krótkim czasie przetoczyły się przez nią (podobnie jak przez inne kraje Europy Środkowej i Wschodniej) wszystkie nieszczęścia dwudziestego wieku, wygenerowane przez nacjonalizm, nazizm i komunizm.

We wstępie do *Pepików*, swojej poprzedniej książki, autor napisał:

Trudno oprzeć się wrażeniu, że Czechosłowacja jawiła się, i być może wciąż się jawi, przeciętnemu Polakowi jako kraj sielanki i anegdoty, pozbawiony dramatyzmu dziejów, tragizmu i kultury wartej uwagi. Może nie kryła się za tym pogarda, jak napisał poeta Antoni Pawlak, ale na pewno duża doza nieskrywanego protekcjonalizmu. Ponieważ wynikał on przede wszystkim z niewiedzy, trudno go po latach nazwać inaczej, jak tylko głupotą<sup>2</sup>.

W pierwszym zbiorze esejów Surosz wiele akapitów poświęcił odkłamywaniu tego stereotypu, ukazując dzieje Czechosłowacji jako czas wielkich dramatów i tragicznych wyborów.

W *Czeszkach* wątek ten też jest obecny. Surosz oddaje sprawiedliwość negowanemu zbyt często w Polsce heroizmowi Czechów i Słowaków: Trudie Bryksová jest brytyjską żoną czeskiego pilota RAF-u, bezlitośnie prześladowanego przez komunistyczne władze; Růžena Vacková, katolicka intelektualistka, przypomina nieco w swej postawie, polegającej na dzielnym trwaniu przy

---

<sup>1</sup> M. Surosz, *Ach, te Czeszki*, Warszawa 2015. W kolejnych cytatach podaję w nawiasie numer strony.

<sup>2</sup> Tenże, *Pepiki*, Warszawa 2010, s. 12.

wartościach, Jana Patočkę i Miladę Horákovą; Věra Čáslavská, czeska gimnastyczka i olimpijka podpisuje słynny manifest *2000 słów* i protestuje w Meksyku przeciwko inwazji wojsk Układu Warszawskiego, narażając się na szykany w czasach Husákowskiej „normalizacji”.

Jednakże tym razem autor *Pepików* ukazuje nam także drugą, niepiękną twarz naszych południowych sąsiadów: naiwnych rusofilów (w rozdziale *Miloslava*), antysemitów i bohaterów ostatniej godziny (*Adina*), antypolskich nacjonalistów, ulegających komunistycznej propagandzie (*Elżbieta*) czy wreszcie morderców sudeckich Niemców, zamazujących po wojnie historię regionu (*Zdena*). „Czeši to naród donosicielei i kurew”, pisze Surosz (s. 37) i choć skrywa to zdanie za podwójnym cytatem („Mandlová przypomniała sobie słowa jednego z niemieckich znajomych”), brzmi ono niezwykle brutalnie, zwłaszcza dla rzesz bezrefleksyjnych polskich czechofilów, których nieznamość podstawowych faktów tak irytuje Surosza:

Polacy pokochali Józefa Szwejka i bohaterów książek Bohumila Hrabala. Pokochali bezgranicznie i bez opamiętania. (...) Obaj pisarze praktycznie zmonopolizowali w Polsce nie tylko wyobrażenie o czechosłowackiej literaturze, ale także o mieszkańcach Czechosłowacji. A ponieważ na podstawie ich książek powstały wspaniałe filmy, to siła oddziaływania została zwielokrotniona. Niestety to one zdominowały polskie wyobrażenie o Czechosłowacji i jej historii (...)<sup>3</sup>.

Surosz, który w *Pepikach* uderzył w naszą narodową megalomanię, w książce *Ach, te Czeszki* znowu idzie pod prąd polskich obiegowych opinii, tym razem tych, które każą widzieć w mieszkańcach byłej Czechosłowacji jedynie pocziwych piwoszy i autoironicznych intelektualistów.

Punktem wyjścia w nowej książce Mariusza Surosza jest – podobnie jak w *Pepikach* – biografia i wydaje się, że autor zgodziłby się z uwagą Swietłany Aleksijewicz, która w *Czarnobylskiej modlitwie* napisała: „Los to życie jednego człowieka, historia to życie nas wszystkich. Chcę opowiedzieć historię w taki sposób, żeby nie stracić z oczu losu pojedynczego człowieka. Los bowiem sięga dalej niż jakakolwiek idea”<sup>4</sup>. Ta metoda, stosowana także przez Aleksandra Kaczorowskiego (*Praski elementarz*<sup>5</sup>) i Mariusza Szczygła (*Gottland*<sup>6</sup>), pozwala opisywać dzieje państw i narodów, ale jednocześnie losy ludzi w te dzieje uwikłanych. Tyle że w *Pepikach* Surosz przyglądał się mało może w Polsce znanym, jednak w historii Czechosłowacji ważnym postaciom, takim jak na przy-

<sup>3</sup> Tamże, s. 15.

<sup>4</sup> S. Aleksijewicz, *Czarnobylska modlitwa. Kronika przyszłości*, tłum. J. Czech, Wołowiec 2012, s. 41.

<sup>5</sup> A. Kaczorowski, *Praski elementarz*, Wołowiec 2001 (wydanie drugie, rozszerzone: Wołowiec 2012).

<sup>6</sup> M. Szczygieł, *Gottland*, Wołowiec 2006.

kład prezydent Emil Hácha, premier Alois Eliáš czy filozof Jan Patočka. Teraz bohaterkami są postacie drugiego, a nawet trzeciego planu. Czasem – w lokalnej skali – sławni, jak Věra Čáslavská czy Adina Mandlová, częściej jednak bliżsi szaremu człowiekowi. Metoda ta pozwala Suroszowi ukazać nie tyle tragedię polityczną, ile tragedię ludzką. „Historia spuszczone z łańcucha” (określenie Jerzego Stempowskiego) nieustannie dopada bohaterki książki, steruje ich życiem, wikła w splot dramatycznych zdarzeń.

Sądzę, że to z tego powodu autor odszedł w *Czeszkach* od metaforycznych tytułów poszczególnych rozdziałów. W *Pepikach* bohaterami byli między innymi: Geometra (Alois Eliáš), Kamerdyner (Emil Hácha), Księgarz (Karl Hermann Frank) czy Filozof (Jan Patočka). Pozwalało to odczytywać tę książkę jako podręcznik historii najnowszej, ale także podnieść ją do rangi uniwersalnej, nieco kafkowskiej przypowieści o władzy. *Ach, te Czeszki* składają się z ośmiu esejów zatytułowanych od imion bohaterek i choć kryją się za nimi konkretne kobiety, odjęcie nazwiska znowu – tym razem inaczej – uniwersalizuje przekaz. Czytelnik otrzymuje niezwykle historie zwykłych kobiet, uwikłanych w dramatyczne relacje z Historią.

Układ monarchijski, powstanie Protektoratu Czech i Moraw, wojenna emigracja, komunistyczny pucz, Praska Wiosna, inwazja 1968 roku czy Husáková neostalinizacja – wszystkie te wydarzenia przynoszą dramaty, które nieustannie kształtują biografie bohaterek książki i nie pozwalają nawet na chwilę spokojnego życia. Adina Mandlová, gwiazda czechosłowackiego kina, jest po wojnie prześladowana przez komunistów jako rzekoma kolaborantka; Petra Šachová, kapłanka Czechosłowackiego Kościoła Husyckiego, nieustannie nękana jest przez czechosłowacką Służbę Bezpieczeństwa; rodzina Miloslavy Žákovéj to świadkowie i ofiary konfliktów narodowościowych na Wołyniu; Elżbieta Niemczyk z Zaolzia szykanowana jest przez ekipy Husáka i Gomułki; Zdena Kolečková dzieli niełatwy los potomków sudeckich Niemców.

Tak więc osiem biografii znów, jak w *Pepikach*, układa się w skrócony wykład z historii Czechosłowacji, tym razem jednak tło jest dużo bardziej rozbudowane i obejmuje także skomplikowane relacje Czechów i Słowaków z sąsiadami: Związkiem Sowieckim (*Miloslava*), Polską (*Elżbieta*) i Niemcami (*Zdena*). Symbolicznie problemy te mogłyby ilustrować losy Miloslavy Žákovéj, Czeszki mieszkającej na Wołyniu:

W 1941 roku Miloslava skończyła osiem lat. Przez te lata nie zmieniła miejsca zamieszkania, ale po Polsce, a potem po Związku Sowieckim, znalazła się nagle w granicach utworzonego przez Niemców tworu o nazwie Komisariat Rzeszy Ukraina (s. 184).

\*\*\*

Surosz dojrzał jako pisarz. Kiedy porównamy obie książki autora, dostrzeżemy, że konstrukcja *Czeszek* jest o wiele bardziej złożona. Podobnie jak w *Pepikach* otrzymujemy tu bardzo dużo informacji o sytuacji politycznej Czechosłowacji, jednakże w pierwszej książce wywód prowadzony był właściwie linearnie: od początków państwa Czechów i Słowaków po aksamitną rewolucję. Teraz historia krąży w obrębie poszczególnych esejów, w każdej opowieści powracają kluczowe wydarzenia z dziejów Czechosłowacji. Nie odczuwamy jednak znużenia, bowiem Surosz tak dobiera fakty, że wzajemnie się one uzupełniają i oświetlają. Czytelnik może te rozsypane w całej książce informacje złożyć w całość, by w ten sposób uzyskać możliwie pełny obraz dramatycznych dziejów naszych południowych sąsiadów.

*Ach, te Czeszki* to książka napisana przez autora o ogromnej wiedzy. Odwołuje się on nie tylko do opublikowanych wspomnień, biografii czy prac historycznych, ale dociera także do dawnych numerów czasopism, uważnie studiuje materiały archiwalne i rozmawia z wieloma swoimi bohaterkami. Jednak to nie wszystko, bowiem w kręgu zainteresowań Surosza jest też szeroko pojęta kultura Czechów i Słowaków. Powoduje to, że jego eseje korespondują z wieloma tekstami, własnymi i cudzymi, stając się dla nich swoistym dopełnieniem. *Adina*, opowieść o Mandlovej, słynnej czeskiej aktorce współbrzmi z portretem Lidy Baarovej, stworzonym przez Szczygła w *Gottlandzie* i przywołuje na myśl znakomity film Marka Najbrta *Protektor; Trudi*, swego rodzaju uzupełnienie historii pilota RAF-u Josefa Františka, bohatera *Pepików*, łączy się także z niektórymi wątkami filmów Jana Hřebejka i Jana Svěráka (*Pod jednym dachem* i *Ciemnoniebieski świat*); czytając *Růženę*, dobrze pamiętać o portrecie Milady Horákové z *Pepików (Córka handlowca)*, zaś *Zdenę* – o *Księgarzu* z pierwszej książki i bohaterach dokumentalnego filmu Davida Vondráčka *Zabíjení po česku*.

Kim są (jacy są) Czesi? Jan Patočka, próbując zdefiniować swoją tożsamość, napisał na ten temat kilkudziesięciostronicowy esej<sup>7</sup>, zaś Bohumil Hrabal włożył w usta jednego ze swoich bohaterów krótką opinię, że Czesi „To śmiejące się bestie!”<sup>8</sup>. Polacy zazwyczaj skłaniają się raczej ku jednozdaniowym formułom, jak choćby ta przytaczana przez Aleksandra Kaczorowskiego we wprowadzeniu do *Europy z płaskostopiem*, że „Czesi to tacy Niemcy, którzy mówią po polsku”<sup>9</sup>. We wstępie do swojej nowej książki (s. 10) Mariusz Surosz przywołuje swą przygodę reporterską sprzed kilkunastu lat – spotkanie z Václavem Burianem, wielkim znawcą i miłośnikiem polskiej kultury. Na pytanie, „co tak naprawdę różni Polaków i Czechów”, Burian odpowiedział, że

<sup>7</sup> J. Patočka, *Kim są Czesi?*, tłum. J. Baluch, Kraków 1997.

<sup>8</sup> B. Hrabal, *Pociągi pod specjalnym nadzorem*, tłum. A. Piotrowski, Warszawa 1969, s. 62.

<sup>9</sup> A. Kaczorowski, *Europa z płaskostopiem*, Wołowiec 2006, s. 6.

łatwo się szafuje etykietami, kiedy zna się kogoś powierzchownie. „Ale o wiele trudniej mówić o ludziach bliskich, których zna się bardzo dobrze. Możesz powiedzieć, że ich kochasz, ale powiedzieć, jacy oni są – to już wielki kłopot”. Surosz wie o Czechach i Czeszkach na tyle dużo, że „coraz ciężiej jest [mu] odpowiadać na pozornie proste pytania”.